

Przed rajdem Safari rozmawiamy z Sobiesławem Zasadą

TRADYCYJNIE podczas świąt wielkanocnych na bezdrożach Kenii odbywać się będzie pasjonująca miliony sympatyków sportu samochodowego impreza — Rajd Safari. W tegorocznym Safari startuje nasz as kierownicy — Sobiesław Zasada.

Na krótko przed wyjazdem do Nairobi na treningi przed tym jednym z najtrudniejszych rajdów na świecie rozmawiamy z Sobiesławem Zasadą.

— Kto będzie Pana partnerem w tej imprezie?

— Mój znakomity pilot z ubiegłorocznego Safari — Błażej Krupa. Pojedziemy podobnie jak przed rokiem na „Mercedesie 280 E”. Będzie on trochę lepiej przygotowany, lżejszy o ponad 100 kg i mocniejszy o 25—30 KM.

— Kto jeszcze obok Panów będzie reprezentował barwy „Mercedesa”?

— Same indywidualności rajdowego sportu, a więc Szwed Waldegaard, Fin Mikkola, Anglik Cowan, oraz dwaj Kenijczycy — Preston i trzykrotny triumfator Safari — Singh. Firma dysponuje do walki dwa modele „Mercedesa” — 280 i 450. Oprócz nas na „Mercedesie 280 E” pojedzie na pewno jeszcze Cowan. Kierownictwo sportowe firmy nie ukrywa, że jedzie na Safari po największe sukcesy. Rywalizacja jednak zapowiada się niezwykle silna. Na przykład w ekipie „Datsuna” pojedą, Fin Aaltonen Szwed Kallstrom i Kenijczyk Mehte, w barwach „Peugeota” — Finowie Mikkola i Lampinen oraz Francuz Nikolas.

— Wymienił Pan trzech głównych potentatów rajdu Safari, czy w tym roku dojdzie ktoś nowy?

— A tak, i to niezwykle groźny konkurent — „Fiat Abarth”. Wśród fabrycznych kierowców „Fiata”, który po raz pierwszy stał w szranki Safari są takie znakomitości jak Fin Alen i Roehrl z RFN.

— Jak będą wyglądały przygotowania przed rajdem?

— Za tydzień rozpoczynamy na trasach Safari trening. Trasa liczy jak zawsze ponad 5000 km. Przejedziemy ją w całości, a najtrudniejsze odcinki wielokrotnie. Treningowo zaplanowaliśmy przejazd ponad 10 tys. km, aż do samego startu, który nastąpi 13 kwietnia.

Rozmawiał: PIOTR STAWICKI